

Z miłości do kwiatów, czyli życie na działkach

Zielon. Na mapie Krakowa, pełnego betonowych bloków, stanowi prawdziwą zieloną wyspę. Rodzinny **Ogród Działkowy „Płaszów”** właśnie obchodzi swoje 80. urodziny.



Pasją do uprawiania miejskich ogrodów zarażają się kolejne pokolenia

Iwona Krzywda
krakow@dziennik.krakow.pl

– Ta działka to jest nasze drugie życie, a może nawet pierwsze. W domu właściciele tylko śpią, przychodzą tutaj codziennie – opowiadają państwo Pelagia i Władysław Kohut, właściciele jednej z 467 działek wchodzących w skład płaszowskiego ogrodu.

– Mieszkam w bloku, to jest moje jedyne zajęcie i rozrywka – dodaje pani Urszula Nowak, inna zapalona działkowiec. Takich jak oni jest tutaj wielu. Przychodzą całymi rodzinami, by odpocząć od zgiełku miasta i z dbałością pielęgnować własny kawałek ziemi.

ROD „Płaszów” to jedno z najstarszych tego typu miejsc w Krakowie. Jego początki sięgają 1935 r. Założony z myślą o rekreacji, ale także o poprawie warunków życia lokalnej społeczności, dziś zajmuje obszar blisko 22 ha. Część działek cały czas znajduje się w rękach tych samych rodzin, które pamiętają jeszcze początki tego miejsca.

Wczoraj

Winorośl owocująca na działce pani Barbary Kruk rośnie tu już przeszło 50 lat. Posadził ją jej dziadek, który należał do grona działkowców od momentu zało-

żenia ogrodu. – Z jego relacji wiem, że kiedy dostał na zagospodarowanie ten teren, to tutaj było wysypisko gruzu i śmieci – opowiada pani Barbara.

Energiczna współpraca działkowców, w dużej mierze osób bezrobotnych, pozwoliła jednak na jego szybki rozwój. Wybudowano pawilon przeznaczony do wspólnego użytku, doprowadzono prąd i wodę. By użyźnić glebę i zapewnić plony, na nowo powstających ogródkach sadzono białą kapustę i ziemniaki, konieczne te rakoodporne.

W trudnych czasach PRL-u, kiedy na półkach brakowało żywności, w ogrodach na małą skalę kwitło rolnictwo. – To było prawdziwe dobrodziejstwo, owoców i warzyw zawsze mieliśmy pod dostatkiem. Robiliśmy soki, kompoty, powidła, nalewki, rzezy, których w sklepach nie można było dostać. Mama nawet zarabiała na pomidorach czy kwiatkach – wspomina pani Barbara.

Już w XXI w. ciężką pracę działkowców w dużej mierze zniweczyła woda. Położony depresyjnie teren ucierpiał w czasie majowej powodzi w 2010 r. Wzbierająca woda gdzieś musiała znaleźć swoje ujście. Żeby uchronić okoliczne domy i przedsiębiorstwa, zdecydowano się poświęcić teren ogrodu.

Na niektórych działkach poziom wody sięgnął wówczas dachów stojących tam altanek i utrzymywał się przez dłuższy czas.

Dziś

Obecnie cały obszar podłączony jest już do kolektora kanalizacyjnego, co ma zapobiec kolejnym podtopieniom.

Po wyrządzonych szkodach nie ma śladu, a działki odzyskały dawny blask. – Trochę się jednak zmieniło. Kiedyś uprawiano tutaj bardzo dużo owoców czy warzyw, po powodzi jakość gleby się pogorszyła – tłumaczy pani Pelagia.

Ona sama w swoim ogrodzie ma wyłącznie kwiaty, ale jak wyjaśnia, to miejsce nie ma przynosić zysków. Działka to dla niej i jej męża najlepszy sposób na wypoczynek, kontakt z naturą i aktywność fizyczną.

Nawet ci, którzy nie prowadzą już tutaj upraw, ze swoimi ogródkami mają bowiem pełne ręce roboty. Właściciele zobowiązani są do dbałości o estetykę działek, a niewywiązywanie się z tego zadania grozi rozwiązaniem umowy.

– Przychodzę codziennie, od poniedziałku do soboty pracuję, a w niedzielę odpoczywam i podziwiam efekty – śmieje się pani Urszula.

Z kolei pan Wiesław, w którego rodzinie działka znajduje się od przeszło 60 lat, przekonuje, że specjalnej dbałości wymaga nawet trawa. Z uprawiania warzyw, które kultywował teść, zrezygnował, ale trawa musi być u niego idealna. Zawsze bardziej zielona niż u sąsiada.

– Inni działkowicze śmieją się, że uprawiam trawę, ale też trochę zazdroszą efektów. Praca na działce pochłania cały mój czas. To, wbrew pozorom, również dość kosztowny interes – stwierdza.

Jutro

Część okolicznych mieszkańców dąży do tego, by w przyszłości na miejscu działek powstał miejski park. – To nigdy nie była zamknięta enklawa. Dawniej przychodziły tu na spacer dzieci czy emeryci, teraz – mieszkańcy okolicznych bloków – opowiada pani Barbara.

Teren ogrodu w czasie dnia otwarty jest dla wszystkich chętnych, a bezpieczeństwa pomaga strzec zamontowany monitoring. Każdy, kto nie ma tutaj swojej działki, może więc spacerować wyznaczonymi alejkami, pojeździć rowerem, posiedzieć na ławkach, skorzystać z boiska do gry. W planach jest również budowa ogródka jordanowskiego. ©